



sp6 w Olsztynie  
im. K. I. Gaczyńskiego

# *Naszej dostojnej Jubilatce*



*uczniowie  
rodzice  
nauczyciele*

*Olsztyn 2021*

**O**calić od zapomnienia szkołę

*Gdy życie było bez trosk, wesołe.*

*Ocalić od zapomnienia chwile,*

*Które dzisiaj wspominam mile.*

*Ocalić od zapomnienia wiosnę,*

*Gdy dni są długie, słoneczne, radosne,*

*Ubrane w kolory tęczy i róż.*

*Zachować w pamięci swój świat*

*Ze szkolnych dziecięcych lat.*

*Ocalić „Szóstkę” od zapomnienia,*

*Niech w mej pamięci się nie zmienia,*

*Tu pani Ania, tam Małgosia,*

*Tu poznawanie zwyczajów łosia,*

*Chemiczne spory, historii czas –*

*To wszystko niechaj zostanie w nas!*

*Ocalić od zapomnienia chwile,*

*Które wspominać będę mile -*

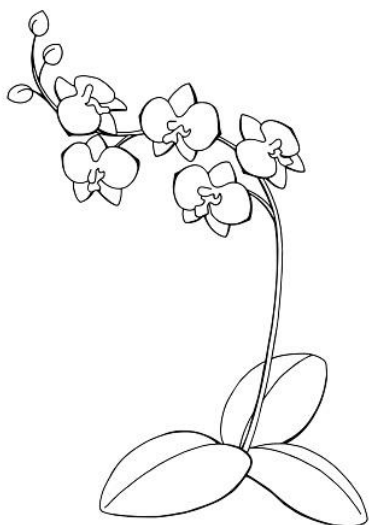
*Przyjaźni, nauki i radości*

*- niech to wspomnienie zawsze w*

*mym sercu gości.*

**Rokšana Hanas**

*(absolwentka, rocznik 1919-1920)*



Jubileuszowe wydanie pamiątkowej książeczki z okazji 70-lecia istnienia Szkoły Podstawowej nr 6 w Olsztynie powstało dzięki materiałom zgromadzonym przez zespół redakcyjny w roku szkolnym 2019/2020 oraz 2020/2021. Jej treść w całości stanowią prace uczennic i uczniów, którzy wzięli udział w prowadzonych w związku ze zbliżającym się świętem szkoły zabawach literackich.

EX LIBRIS szkoły został zaprojektowany przez uczennicę klasy 7b Karolinę Brzózkę. Wybrano go spośród wielu prac wykonanych pod kierunkiem nauczyciela plastyki p. Małgorzaty Cioch.

Wiersz Roksany Hanas, stanowiący swoiste motto niniejszej publikacji został napisany przez autorkę na corocznie organizowany przez nauczyciela j. polskiego, p. Annę Marczuk szkolny konkurs poetycki dla klas ósmych „Szkołę ocalić od zapomnienia”.

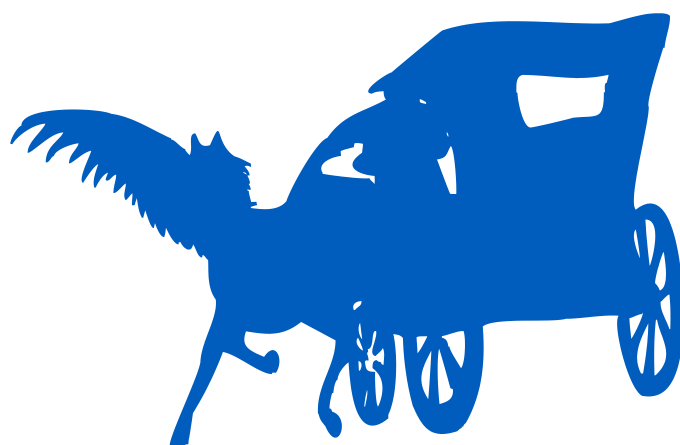
Rodzinne fotografie zgromadzono dzięki zaangażowaniu i pomocy wychowawców, a szczególnie p. Bożeny Czachorowskiej oraz p. Anieli Kozikowskiej.

Zespół redakcyjny: **Małgorzata Jeziorna**

**Iwona Serbintowicz**

# *Treść*

Słowo wstępne.....	5
Wspomnień czar.....	6
Sztafeta pokoleniowa w obiektywie.....	8
Szkoła bohaterką uczniowskiej prozy.....	11
W hołdzie patronowi Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu....	23
Poetą być.....	24
Poetyckie zaklęcia.....	29
A oto dyrygenci szkolnej orkiestry.....	34



# Słowo wstępne

*Szkoła to nauczyciele oraz inni jej pracownicy, uczniowie, a także ich rodzice. Bez nich nie istnieje.*

## *Nauczyciel*

*prowadzi, wskazuje, towarzyszy, doradza...*

## *Pracownik szkoły*

*organizuje, opiekuje się, dba, pomaga...*

## *Rodzic*

*kocha, wychowuje, wspiera...*

## *Uczeń*

*zdobywa wiedzę, rozwija swoje umiejętności i talenty...*

*Wszyscy tworzą historię szkoły.*

Na dalszych kartach tej mini publikacji przedstawiono Szkołę Podstawową nr 6 w Olsztynie - SZACOWNĄ JUBILATKĘ widzianą oczami jej uczniów, (obecnych i absolwentów), którzy z okazji jubileuszu postanowili pozostawić swój ślad w postaci wspomnień, opowiadań czy pokoleniowych fotografii. Nie zapomniano też o patronie szkoły - Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim, któremu poświęcono osobny rozdział tej broszury. Znalazły się tam różne formy literackie inspirowane jego twórczością. Koniec publikacji wieńczy galeria „szóstkowych dyrygentów” czyli tych, którzy przez kolejne lata grali ze swoją szkolną orkiestrą i przyczynili się do tego, że śmiało od lat można zaintonować pieśń „szóstka na szóstkę”.

# Wspomnień czar

*Czy życie szkolne pozostawia swój ślad w pamięci człowieka?  
Nadesłane wspomnienie absolwenta SP 6 jest dowodem na to,  
że tak właśnie jest...*

Czy wiecie, że... Garść ciekawostek z dawnych lat.

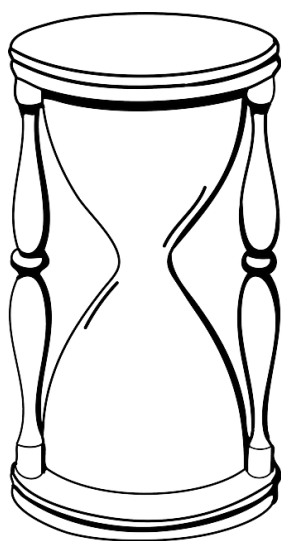
Druga połowa lat sześćdziesiątych:

- funkcje woźnego pełnili mężczyźni - jeden nie miał oka, uczniowie mówili na Niego - Jednooki Bill;
- następny pan woźny miał w szkole swoje mieszkanie, które mieściło się w dzisiejszym pokoju nauczycielskim; rygorystycznie sprawdzał, by uczniowie zmieniali buty;
- sklepik szkolny mieścił się przy schodach, obok dzisiejszej księgowości; najbardziej kusił słodkimi bułeczkami, ciastkami tortowymi;
- w pomieszczeniach księgowości miał swoje mieszkanie kierownik szkoły, pan Sierzputowski;
- polonistka, pani Pawłowska, uchodziła za bardzo wymagającą; w przyływie złości potrafiła rzucić w ucznia swoim laczkiem;
- również nauczycielka matematyki nie stroniła od rzucania w stronę uczniów linijek, ekierok, cyrkli (tych dużych, służących jako pomoce w nauce);
- w szkole każdy uczeń zobowiązany był do noszenia granatowego

fartuszka z białym kołnierzem i kapci;

- za budynkiem szkoły tam, gdzie dziś parkują nauczyciele, był szkolny ogródek, w którym pracowali uczniowie w ramach lekcji biologii, a wyhodowane warzywa oceniał poprzez degustację bezpośrednią kierownik placówki;
- szkołę od strony Gdyńskiej oddzielał płot;
- zimą boisko szkolne przekształcano w lodowisko;
- przed budynkiem szkoły stało popiersie pierwszego jej patrona - Aleksandra Zawadzkiego;
- na koniec roku szkolnego uczniowie nie otrzymali nagród książkowych za wyróżniające się wyniki w nauce- cały przeznaczony na ten cel fundusz, został przeznaczony na dofinansowanie sztandaru szkoły im. Aleksandra Zawadzkiego, a było to około 1968 roku.

p. Remigiusz Marczuk  
(absolwent- rocznik 1970)





# Sztafeta pokoleniowa w obiektywie

Na czym polega niezwykłość społeczności szkolnej? Jak się okazuje, między innymi na tym, że uczniami tej samej szkoły mogą być zarówno **DZIADKOWIE, RODZICE** jak i ich **wnukowie i dzieci**.

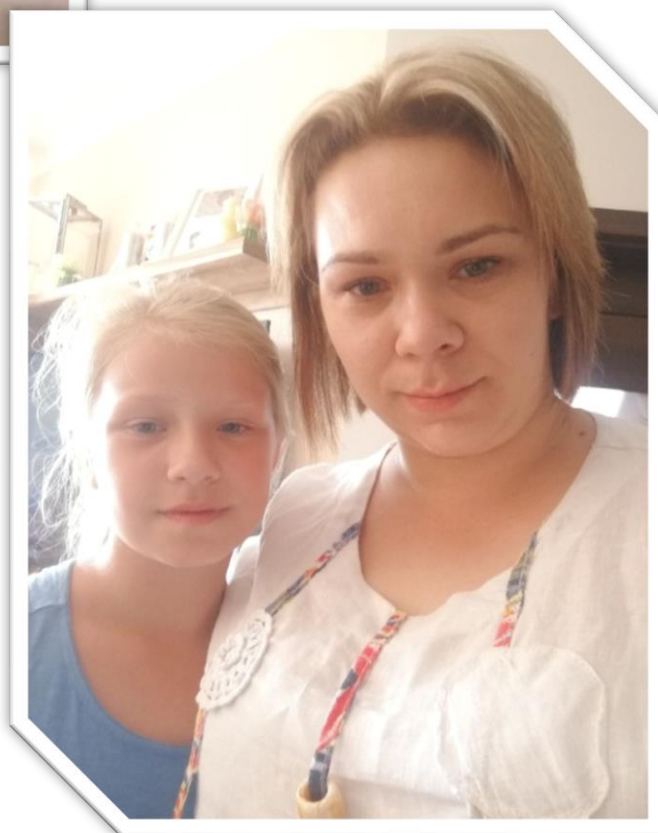
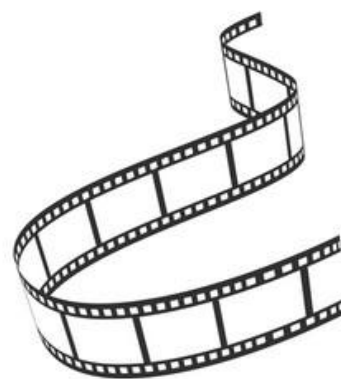


*Łukasz Szepietowski - uczeń kl. 4a, Mikołaj Szepietowski - uczeń kl. 1b*

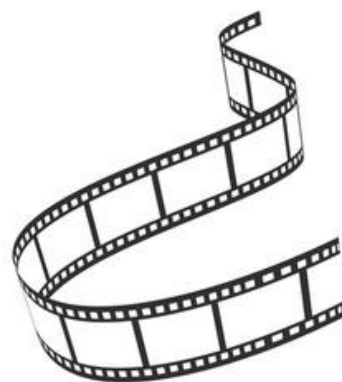
*i mama Elżbieta (Zdunek) Szepietowska*



*Hanna Miazio -uczennica kl.4a  
i Paweł Miazio - tata*



*Wiktoria Skrajda - uczennica kl.3a  
i mama Katarzyna Wojnicka*



*Patrycja Skiba- uczennica klasy 3a  
ciocia Katarzyna Lorkowska,  
ciocia Iwona Wadecka,  
wujek Paweł Skiba,  
tata Mariusz Skiba*



*Kacper Szczepankowski, uczeń klasy 2a,  
Borys Szczepankowski uczeń klasy 3a  
i mama Jolanta Malgrem*

# *Szkoła bohaterką uczniowskiej prozy*

*Kogo lub co można uczynić bohaterem opowiadania? Okazuje się, że może nim się stać również szkoła... Czworo śmiałków naszej szkolnej społeczności stworzyło piękne opowiadania, w których to właśnie szkoła gra przysłowiowe „pierwsze skrzypce”, a jakie miała niezwykle przygody na przestrzeni 70 lat swego istnienia można przekonać się, czytając poniższe opowieści.*

## **O TYM, CO WYDARZYŁO SIĘ W ROKU 1957 W NIEZWYKŁEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 6 W OLSZTYNIE" -**

### **historia prawdziwa.**

We wrześniu roku 1957 moja babcia Teresa rozpoczęła naukę w naszej szkole. Może nie jest to nic nadzwyczajnego, ale w SP 6 uczyła się też moja mama, a teraz ja. Jestem trzecim pokoleniem uczniów „szóstki”, można powiedzieć, że jest to nasza rodzinna szkoła.

W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia dyrektorem szkoły był nauczyciel matematyki pan Stanisław Sierzputowski. Był wymagający, ale jednocześnie bardzo troszczył się o swoich wychowanków. Babcia wspomina, że sam sprawdzał, czy byli odpowiednio ubrani do pogody, bo wtedy były mroźne i śnieżne zimy. W szkole nie było centralnego ogrzewania, tylko piece kaflowe. Palacz czasami kilka razy w ciągu dnia dorzucał węgla, aby dzieci miały ciepło. Uczniowie chodzili do szkoły przez 6 dni w tygodniu, także w soboty. Pisali piórami ze stalówką, które maczali w buteleczkach z atramentem, stojących w specjalnych otworach na każdej ławce. Każdy uczeń nosił mundurek -

granatowy fartuszek z doszywanym białym kołnierzykiem, który musiał być codziennie zmieniany. Wychowawca lub pani higienistka sprawdzali czystość kołnierzyka. Na ramieniu uczniowie musieli mieć przyszytą granatową tarczę szkoły, a najlepsi przyszywali czerwoną tarczę „wzorowego ucznia”. Tarcza szkoły musiała też być przyszyta do płaszcza. Dyżurujący w szatni pan woźny sprawdzał wchodzących do szkoły uczniów. Uczniowie bez tarcz nie byli do szkoły wpuszczani. Każda klasa pracowała od wiosny w szkolnym warzywniaku. Dzieci na lekcjach biologii uczyły się uprawiać ogród warzywny i kwiaty ogrodowe: siały, pielili i dbali o swoje grządki. Dużo jeszcze ciekawych rzeczy o tamtych czasach opowiadała mi babcia ... Były to trudne, biedne, powojenne lata. Podobnie, spędzone w szkole lata mojej mamy Elżbiety nie należały do łatwych. Gdy była w 2 klasie, w grudniu 1981 wybuchł stan wojenny, rozpoczął się kryzys gospodarczy i zmiana ustroju. Lata mojej nauki w SP 6 także przejdą do historii ze względu na pandemię koronawirusa. Niezwykłe są przeżycia w naszej niezwykłej szkole...

Michał Dulka (klasa 7b)





## O TYM, CO WYDARZYŁO SIĘ W ROKU 1953 (I NIE TYLKO) W NIEZWYKŁEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 6 W OLSZTYNIE - szkolne wybryki

- Moje życie jest nudne. Inni mają przygody, a ja nie - żalił się Łukasz. Od pewnego czasu prześladowała go ta myśl. Chciał przeżyć coś niezwykłego, a do tej pory jego największą

przygodą był powrót ze szkoły w jednym bucie, bo drugiego nie mógł znaleźć w całej szatni. „To niewiele, jak na kogoś, kto chodzi już do czwartej klasy”, myślał.

- Kiedy byłem w twoim wieku, myślałem bardzo podobnie - odpowiedział Łukaszowi jego dziadek Staś, do którego skierowane były te słowa. Łukasz bardzo lubił z nim rozmawiać na szkolne tematy, bo dziadek, tak samo zresztą jak i mama, też chodził kiedyś do szóstki. Dziadek czasami wydawał się Łukaszowi bardzo stary. Łukasz nawet zapytał go kiedyś, czy w młodości mieszkał w jaskini, ale to było jeszcze zanim zaczął chodzić do szkoły. Niedawno dowiedział się, że jego Szkoła Podstawowa nr 6 imienia Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego jest prawie tak samo stara, jak jego dziadek. Naprawdę! Została otwarta w 1951 roku, ale wtedy znajdowała się w innym miejscu, jednak już w 1953 r. dzieci i nauczyciele przenieśli się do budynku przy ul. Gdyńskiej 17. To wtedy zaczął chodzić do niej dziadek.

- Życie nie musi być nudne, Łukaszku. Nawet jeśli wydaje ci się, że nic się nie dzieje. To potęga wyobraźni sprawia, że widzimy więcej. I niekoniecznie to, co widzą inni - słowa dziadka zabrzmiały nieco zagadkowo. - Wiesz, że w 1953 roku rok szkolny rozpoczął się w nowym budynku naszej szkoły. To był też pierwszy rok mojej nauki. Bardzo chciałem iść do szkoły i tak jak ty marzyłem

o przygodach. Otwarcie szkoły nie było jedyną nowością. W tym samym roku został założony Olsztyński Teatr Lalek. W czasach, gdy nie było telewizji ani Internetu, wyjście do teatru było jak wyprawa do nieznanych krajów. Z tego powodu bardzo ucieszyłem się, gdy nasza Pani ogłosiła pewnego zimowego dnia, że całą klasą wybierzemy się na przedstawienie pod tytułem „Piękna to była przygoda” autorstwa Mieczysława Czerwińskiego i Joanny Zakrzyńskiej do nowo otwartego teatru. Nigdy nie zapomnę tego podniecenia, kiedy zgasły światła, uniosła się kurtyna, a ja przeniosłem się jakby do innego świata. Byłem oczarowany historią, która działa się na scenie. Lalki wydawały się żywe, wprawiane w ruch wprawnymi rękami aktorów. Bardzo szybko zresztą zapomniałem, że są jacyś aktorzy. Byli tylko Marysia i Jaś, małe dzieci, które szukały swojej mamy, zaginionej podczas wojny. Pamiętasz, że niewiele wtedy jeszcze lat upłynęło od końca II Wojny Światowej? W poszukiwaniach pomagały dzieciom zwierzęta leśne oraz krasnoludki: Kizio, Mizio i najstarszy krasnal - Hipolit. Nie mogłem oderwać wzroku od Hipolita. Ten oberwaniec w postrzępionym czerwonym kubraczku, z umorusaną, wiecznie uśmiechniętą twarzą, zdawał się patrzeć prosto na mnie. Podskakiwał radośnie i cieszył się ze swoich figli, czasem jednak jakby zwalniał i uśmiech znikał z jego twarzy na krótką chwilę. Rozumiałem go dobrze, przecież nie da się ciągle uśmiechać się i figlować, kiedy szuka się zaginionej mamy, przecież to w gruncie rzeczy poważna sprawa. To właśnie wtedy wydawało mi się, że patrzy na mnie najbardziej intensywnie, jakby chciał mi coś powiedzieć. Pomyślałem sobie, że to by było wspaniale mieć takiego przyjaciela.

Było już ciemno, gdy wracaliśmy z teatru. I wcale nie jechaliśmy zamówionym autobusem. Po prostu dziarsko maszerowaliśmy, starając się nie zmarznąć. Nie było wtedy zbyt wielu latarni, jednak wyraźny był blask księżyca, a w nim czasami dostrzegałem jakiś ruch, gdzieś w tyle za nami. Szedłem w parze z kolegą i mówiłem do siebie w myślach: „Gdybyś tak skakał Hipolitku,

mój hultaju ze mną, to mielibyśmy mnóstwo przygód, a może nawet znaleźlibyśmy jeszcze jakieś inne zaginione mamy?”. Takie myśli towarzyszyły mi także w drodze ze szkoły do domu.

Poszedłem wcześniej spać. Jakoś jednak nie mogłem zasnąć. Nagle na moje łóżko spadł jakiś ciężar. Zaskoczony otworzyłem oczy. To był Hipolit! Uśmiechnął się figlarnie i powiedział: „Może trochę porozrabiamy, Stasiu?”

Z Hipolitem spędziłem wiele wspaniałych chwil. Zabawy w chowanego, berka, różne figle ... to była nasza codzienność. Choć czasami Hipolit zniknął na dzień lub dwa. Domyślałem się, że pewnie musi grać w teatrze, no i może naprawdę wciąż szuka tej mamy? Jednak, kiedy budziłem się rano i słyszałem krzyk mojego taty, który złościł się, że posłodził herbatę solą, wiedziałem, że mój kumpel wrócił.

Czas płynął szybko i pewnego dnia pomyślałem, że zabiorę Hipolita do szkoły. Opróżniłem tornister z książek i zeszytów i schowałem w nim krasnoludka. Ledwo się zmieścił! Szedłem do szkoły z niepewną miną. Do tej pory Hipolit był moją tajemnicą i nie byłem pewien czy chcę się nią ze wszystkimi podzielić. Moje rozterki nie trwały jednak długo. Wchodząc do szkoły minąłem pana woźnego, który z podejrzliwą miną patrzył na mój wypchany plecak. Wszedłem do szatni, schyliłem się, żeby zmienić obuwie i nawet nie zorientowałem się, kiedy Hipolit wyskoczył z tornistra i zniknął. Za to wcale się nie zdziwiłem, kiedy dostałem dwóję za to, że przyszedłem do szkoły nie przygotowany, bez żadnej książki, zeszytu czy choćby piórnika.

To były wspaniałe czasy. Psociliśmy z Hipolitem trochę w domu, trochę w szkole. Hipolit zresztą dobrze się tam poczuł i nieraz działał na własną rękę. Kiedy na bardzo ważnym apelu nagle zaroilo się od motyli latających we wszystkich kierunkach od razu wiedziałem, że to jego sprawka!



Jednak czas nie stoi w miejscu. Byłem coraz starszy i wkrótce miałem skończyć siódmą klasę. Może tego nie wiesz, że w czasach mojego dzieciństwa szkoła podstawowa była szkołą siedmioletnią. Z Hipolitem też widywałem się coraz rzadziej. Mój przyjaciel już kilka lat wcześniej całkiem przeprowadził się do szkoły, gdzie pomieszkiwał w różnych kryjówkach. Poza tym wydawało mi się, że już nie skacze tak wysoko jak kiedyś, a jak szybko biegnie, to zaraz dostaje zadyszki.

Nasz ostatni numer wycieliśmy w dniu rozdania świadectw ukończenia szkoły. Hipolit zwinął skądś puszkę gazu rozweselającego i wpuszczaliśmy go właśnie przez szparę w drzwiach pokoju nauczycielskiego, kiedy stanęła nad nami zwałista postać zdumionego pana woźnego. Zwiewaliśmy w największym pędzie. To znaczy ja zwiewałem, bo Hipolit nagle został w tyle. Wiele ryzykowałem, ale zawróciłem i wziąłem go na ręce. Przebiegłem chyba wszystkie korytarze szkoły myląc tropy. Na koniec wpadłem zziębnięty do kotłowni, która mieściła się w piwnicy. „Dość Stasiu, wystarczy tego, muszę odpocząć”, poprosił mnie Hipolit. Okazało się, że w ciągu ostatnich lat urządził sobie w kotłowni sprytną kryjówkę. Wystarczyło otworzyć szafkę, w której palacz wieszał swoje ubranie. Wiedziałem, że to nieładnie włamywać się do cudzej szafki, ale Hipolit miał do niej dorobiony kluczyk. No i trzeba dodać, że nigdy nie wykorzystał go, aby zrobić palaczowi jakiegoś figła. W tej szafce trzeba było nacisnąć tylną ściankę, dokładnie w dolnym rogu. Wtedy ścianka otwierała się, a za nią był niewielki schowek. Wyściełał go miękki kocyk, leżało też tam kilka marchewek, którymi najchętniej odżywiał się Hipolit.

Mój przyjaciel wyglądał tak, jakby miał zaraz zemdleć. „Spać, długo spać...” mamrotał. Przytuliłem go i ostrożnie umieściłem w kryjówce, którą starannie zamknąłem. „Dziękuję ci Stasiu i życzę ci powodzenia. O mnie się nie martw”, to były ostatnie słowa Hipolita.

- Teraz Łukaszku nie jestem już pewien, czy moje przygody z Hipolitem miały miejsce naprawdę, czy rozegrały się tylko w mojej wyobraźni - zakończył swoje opowiadanie dziadek Staś. - Ale wciąż mam ten klucz.

Minęło kilka dni. Lekcje klasy IV A właśnie się skończyły. Uczniowie na wyścigi pędzili do szatni. Przepychali się i krzyczeli. Jak wezbrana fala minęli Łukasza. Bo Łukasz tym razem nie biegł. Rozejrzał się uważnie. Przemykając pod ścianami dotarł do starej kotłowni.

W ręku miał klucz. Po chwili patrzył na pokrytą pajęczynami i kurzem, starą szmacianą kukłę. Była dość duża, miała około pół metra. Nie ruszała się. Czy to był Hipolit? Łukasza ogarnęło z wątpienie. Już miał uciec z kotłowni, kiedy wydało mu się, że czuje na sobie czyjeś spojrzenie. Jeszcze raz obrócił się w stronę lalki. Jedno oko miała łobuzersko przymknięte, a usta ułożyły się w uśmieszek.



Łukasz czym prędzej schował Hipolita pod kurtką i wybiegł ze szkoły.

Łukasz Szepietowski (klasa 4a)

Mikołaj Szepietowski (klasa 1b)

z rodzicami

## O TYM, CO WYDARZYŁO SIĘ W 2020, W NIEZWYKŁEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 6 W OLSZTYNIE

### I. Pyłek zmian

Właśnie kończyła się ostatnia lekcja. Wszyscy ledwie mogli usiedzieć w ławkach. Co prawda, był jeszcze tydzień do ferii świątecznych, ale nikomu nie chciało się czekać jeszcze tyle czasu. Wyglądając przez okno, z zachwytem podziwiałam piękną białą śnieżną czapę, nie mogąc się doczekać jazdy na sankach. Czas przeznaczony na lekcje dłużył się niemiłosiernie. Nie mogłam skupić swojej uwagi na tym, co mówiła pani. Gdy zadzwonił dzwonek, każdy poderwał się z ławki, niczym dobrze naoliwiona maszyna, chwytając w locie plecak. Już miałam za nimi wybiec z klasy, lecz po chwili zauważyłam, że ze ściany sypie się pył. Nie był to zwyczajny pył, poznałam to doskonale. To był pył św. Mikołaja. Po przetarciu oczu, niczego jednak nie spostrzegłam. Jakby nagle, po prostu rozpląnął się on w powietrzu.

### 2. Wielkie święto.

Wchodząc do domu, myślałam jedynie o zajściu w klasie. Przecież Mikołaj daje prezenty tylko w święta- mamrotałam pod nosem. Nie miałam siły na nic innego. Padłam na twarz.

\*\*\*

Był już piątek. O poniedziałkowym zajściu opowiedziałam zaufanym przyjaciółom: Brunowi, Nastce, Kalinie, Karolinie i Ani. Razem szykowaliśmy "polowanie" na Mikołaja. Miałam też swoje kontakty zewnętrzne: Kacpra i Zosię. Chodzą do innej szkoły, ale znamy się od zawsze, więc postanowili nam pomóc ... mimo, że jedni i drudzy za sobą nie przepadają.

Dobra, plan jest taki: Kacper i Zosia staną na czatach, a reszta idzie ze mną do środka - postanowiłam. Nie wiedziałam jeszcze tylko, jak dostaniemy się do szkoły. Liczyłam po prostu na to, że będzie otwarta. Kiedy zerknęłam przez okno do środka, myślałam, że zobaczę ochroniarzy i siatki laserów. Jednak się zawiodłam. Było zupełnie pusto. Drzwi same otworzyły się przed naszą paczką. Zakradliśmy się po kryjomu do środka, a później pobiegliśmy do naszej sali.

### 3. Niespodzianka

Po wejściu do wnętrza pomieszczenia nie mogliśmy uwierzyć własnym oczom. W rogu stała prawdziwa, cudnie pachnąca choinka. W klasie pojawił się niesamowicie piękny kominek, nad którym wisały skarpety. Po środku wyłożył swoje nogi stolik, na którym leżał talerzyk z ciasteczkami i szklanka mleka. Wszystko to było w świątecznym klimacie, więc moje usta same zaczęły śpiewać kolędy. Nagle poczułam się, niczym św. Mikołaj. Pewnie nie tylko ja. Po chwili do klasy wpadli zdyszani: Kacper i Zosia. O mało o nich nie zapomniałam.

Zdążyliście w samą porę - usłyszeliśmy łagodny, tubalny głos.

Kto to? - zapytałam zdziwiona.

Nie poznajesz mnie? - odpowiedział głos. To po mnie tu przyszliście.

Bez namysłu krzyknęłam - Mikołaj!

To ja - zaśmiał się wesoło starzec.

Rozdał nam wszystkim po jednej małej paczuszce. Po otwarciu jej, znaleźliśmy się z powrotem przed szkołą. Szczęśliwi jak nigdy dotąd, rozeszliśmy się do swoich domów.

Małgosia Szewczyk (klasa 5b)

## O TYM, CO WYDARZYŁO SIĘ W ROKU 2019 W NIEZWYKŁEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 6 W OLSZTYNIE

Był piękny, słoneczny poranek, kiedy Miłosz obudził się w radosnym nastroju. To dzisiaj miał być ten dzień, na który czekał od dawna. Całą rodziną mieli wybrać się na imprezę integracyjną z okazji Dnia Dziecka do nowej szkoły, gdzie miało być mnóstwo atrakcji. Miłosz szybko wstał z łóżka i pobiegł do kuchni na śniadanie. Czekali tam na niego mama Alina, tata Mieczysław i siostra Zuzia.

- Dzień dobry rodzinko - powiedział wesoło Miłosz.
- Dzień dobry synku - odpowiedzieli rodzice.
- Cześć młody - zawołała Zuzia.
- Musisz zjeść szybko śniadanie, bo za pół godziny wyruszamy - powiedziała mama.
- Dobrze mamo, zjem tak szybko jak nigdy dotąd nie jadłem - odpowiedział Miłosz.

Po pół godzinie cała rodzina była gotowa do wyjazdu. Po drodze musieli jeszcze zajechać po najbliższych przyjaciół Miłosza, jakimi byli Agnieszka i Adam. Kiedy tata zatrzymał się przed ich domem, Miłosz wyskoczył z samochodu i podbiegł do drzwi krzycząc:

- Agnieszka, Adam ... Jesteśmy, ruszcie się!
- Już biegniemy - odkrzyknęła Aga.
- Nie możemy się doczekać, kiedy będziemy na miejscu - dodał Adam.

Wszyscy wrócili do samochodu i ruszyli w dalszą drogę.

Zabawa integracyjna odbywała się na terenie szkoły. Tam czekały na uczestników różne konkursy, w których można było rodzinnie wziąć udział i wygrać wspaniałe nagrody. Pierwsza konkurencja polegała na tym, że nauczycielka puszczała z głośników odgłosy różnych ptaków. Zadaniem dzieci było odgadnięcie nazwy ptaka, po wydanym przez niego odgłosie. Jeśli ktoś odpowiedział prawidłowo, otrzymywał punkt.

- Co to za ptak? - zapytała nauczycielka, a zebrani usłyszeli delikatny stukot w drzewo.

Dzieci przez chwilę nasłuchiwały, aż do odpowiedzi wyrwał się Miłosz.:

- To będzie dzięcioł! - wykrzyknął.

- Bardzo dobrze - pochwaliła Miłosza prowadząca. Otrzymujesz jeden punkt!

- A jak nazywa się ten ptak? - ponownie zapytała nauczycielka, puszcżając nagranie klekotu. Do odpowiedzi tym razem wyrwał się Adam.

- To jest skowronek! - zawołał.

- Ty głuptasie ... wyśmiała go Agnieszka. Sam jesteś skowronek - ironizowała.

- To jest przecież bocian - wyjaśniła spokojnie Zuzia.

- Pch ... !!! Każdy może się pomylić - bronił się Adam.

- Oj! Nie obrażaj się! To tylko zabawa - próbowała załagodzić niefortunną wpadkę Adama nauczycielka.

Poza konkursami, były też inne atrakcje: zjeżdżalnie, huśtawki, kolejki górskie, tunele strachu oraz mnóstwo straganów ze słodyczami, ale przede wszystkim, stoisko z watą cukrową, którą dzieci tak bardzo lubią. Atrakcji było tak wiele, że cały dzień by nie wystarczył na skorzystanie z nich. Wspaniałą zabawę przerwało jednak niezwykle wydarzenie.

W zaroślach, niedaleko zjeżdżalni coś się poruszyło. Nikt nie zwrócił na to uwagi, oprócz mamy. Poinformowała wszystkich o tym i poprosiła, byśmy spojrzeli wszyscy na zarośla.

- Nic tam nie widzę - denerwował się Miłosz.

- Ja też nie - zawtórowała mu Zuzia.

- Kochanie, coś ci się chyba przywidziało - skomentował całą sytuację tata.

Mama pomyślała, że może rzeczywiście, tylko się jej wydawało.

Nagle krzaki znowu zaszeleściły. Mama nie wytrzymała i zciekawiona poszła w kierunku zarośli. Wszyscy patrzyli za nią, zastanawiając się, czy rzeczywiście coś tam jest. Po chwili mama wyłoniła się zza krzaków, trzymając w rękach malutką, białą i rozpaczliwie miauczącą puchatą kuleczkę.

- Patrzcie, co znalazłam - powiedziała szeptem mama.

- Ojej, jaki śliczny kotek - wykrzyknęły dzieci chórem.

- Może wracać z nami? - zapytał prosząco Miłosz.

- Oczywiście - zgodziła się z uśmiechem mama.

Kiedy znaleźli się w samochodzie, dzieci zasnęły razem z kotkiem. Tata spojrzął na mamę i powiedział cicho: dzięki Tobie, będziemy mieli nowego, niezwykłego członka rodziny.

Ten dzień na długo pozostanie w naszej pamięci.

Hubert Bagan (klasa 7d)

*W hołdzie patronowi-  
Konstantemu Ildefonsowi  
Gałczyńskiemu*





# Poetą być...

Czy każdy może być poetą? Nic nie stoi na przeszkodzie, by  
próbować się nim stać. Nasi uczniowie podjęli rzucone im wyzwanie  
i napisali wiersze.

Bycie **P**oetą to profesja trudna,

często żmudna i niewdzięczna.

Jednak daje satysf**A**kcję i poczucie bezpieczeństwa.

Umysł i wyobraźnia działają jak szalone!

Mam nadzieję, że moje wiersze zos**T**aną docenione.

Hubert Bagan kl. 7d

Kiedy widzę liście na wiet**R**ze,

Wtedy myśli m**O**je wszystkie

Wznoszą się tak jak ten listek

Tata siedzi **N**ad gazetą

A ja staję się poetą!

Łukasz Szepietowski 4a

Był sobie raz poeta wesoły, który ciągle poszukiwał żo**N**y.

Znalazł żonę taką średnią, któr**A** biła go patelnią.

Gdy swe wier**SZ**e głośno czytał, to jej kot uszy zatykał.

Więc się smucił nasz poeta i powi**E**dział:

Cóż to za kobieta?!

Bo fa**J**nie być poetą,

Mateusz Brzózka 4a

I myśleć i liczyć, i liczyć wciąż od nowa

I szukać nowych **S**łów

I złościć się i martwić, bo to nie to

I ciągle patr**Z**ęć i patrzeć

I w końcu cieszyć się.

*Klaudia Majewska kl. 7d*

Poetą być, pomyślał **K**oteczek

I pobiegł po kilka czystych karteczek.

W brzuszku burczał **O**,

Ślinka kapła,

No i karteczka nie była już bia**L**a.

Zamiast literek widniała plameczka,

Tak się zakończ **Y**ł wierszyk koteczka.

*Kajetan Piłat kl. 5b*

Raz wiewiórka rudo- szara była bardzo skołowana,  
Nie wiedziała co ma zrobić, żeby dzieci upokorzyć.

Podkładała im orzeszki i robiła inne grzeszki.

Minę przy tym miała hardą, raz skupioną, raz zabawną.

Napisała o tym wierszyki, żeby czytać je swe potwierdzić.

*Hanna Szulc kl. 6c*

Od tej pory ta wiewiórka, bardzo nam obrosta w piórka.

Robi wyszukane pozy, nie używa nigdy prozy.

*Mikołaj Szepietowski 1b*

Poetą być, poważna to sprawa.

Poetą być, to super zabawa.

Poetą być, to rymem gadać.

Poetą być, to wiersze składać.

Ja dzisiaj wcale nie poetką byłam

I ten oto wierszyk dla Was stworzyłam.

Jak być poetką? To prosta sprawa.

Potrzebna jest kartka, długopis i kawa...

Siedząc nad kartką **I** pijąc kawę,

Pół kubka kawy wylałam na ławę.

**L**udzie powiedzcie jak bez kawy żyć?

Jak mam bez kawy poetką być?

Wena raz przyj**D**zie, a raz nie.

Każdy poeta to dobrze wie.

Najważni**E**jsza umiejętność u poety,

To dobrze smażyć kotlety- wiersze!

*Alicja Steczkowska kl. 6c*

Poetą **F**ajnie być,

Bo można nieźle żyć.

Gdy wena d**O**tknie Cię,

Wiersz sam napisze się.

*Marek Pazyra kl.7d*

Pew**N**ego lata, myśląc po południu...

Co zrobię w grudniu?

Razem ze **S**woją fretką,

Postanowiła zostać poetką.

*Julia Krajewska- Szukszta kl. 7d*

Za okienkiem bałwanki **G**adają,

Chyba marzeni**A** swoje spełniają,

Pierwszy nóg dostał, a drugi już śnieżki zgniatał,

Trzeci marakasami zagrzechota**L**,

Czwarty wziął kartkę i długopis- poetą został!

*Anastazja Mańko kl.8b*

Witam Was w szkole tej, Podstawowej numer 6!

Na po**C**zątku bałam się, że tam będzie bardzo źle!

Lecz gdy zobaczyłam ją, to uznałam- lubię ją!

Spotkałam fajnych nauc**Z**ycieli, którzy mnie zrozumieli.

Jestem wdzięczna za ich trud, bo nauczyli mnie jak b**Y**ć poetką,

A to wielki cud!

*Hania Kobus kl. 1a*

Bycie poetką to cudna sprawa,

**N**a pewno lepsza niż z rana kawa.

*Agatka Ptak kl. 4a*

Poetą być co to oznacza?

Pisać wier**S**zyki ale jak zacząć?

Można ułożyć ładnych słów **K**ilka,

Coś o kw**L**atkach lub może motylkach?

*Igor Kacperski kl.7a*

# Poetyckie zaklęcia...

Czy szkoła może być miejscem magicznym? Jeśli użyje się odpowiedniego zaklęcia, to może się tak stać. Podopieczni szacownej Jubilatki korzystając z poezji swojego patrona zabawili się w dokończenie wybranego fragmentu jego wiersza w taki sposób, by uczynić z niego zaklęcie.

Mijają lata, zimy, raz **S**łoneczko, raz chmurka, niech z nieba spadają piórka.

*Dominika Chmielewska kl. 5a*

Krawcy **I** szewcy, zduny, poeci... niechaj szczęśliwe będą wszystkie dzieci. *Hubert Lewkowicz kl. 6a*

Rano słońce, rano pogoda, śpiew wróbli **E**nergii Ci doda. *Zosia Zinkiewicz kl. 8a*

A gdy ciemność zgasi część promieni, **D**ziecko zacznie bać się cieni. *Dominika Chmielewska kl. 5a*

Jeśli ogórek nie śpiewa, niech zatańczy mała **E**wa. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Cy to żaba, cy też nie, zawsze będziesz obok **M**nie. *Piotr Kacperski kl. 3b*

Rano słońce, rano pogoda, **D**o wieczora panuje zgoda. *Franciszek Parafianowicz 3c*

Wiatr powieje z lewa, z prawa, na powietrzu będzie doskonała **Z**abawa. *Zosia Zinkiewicz kl.8a*

Śnieg i pustka, owoc **I** pragnienie, niech koszyk słodkości ukoi me łaknienie.

*Magdalena Kowalczyk (absolwentka)*

Ptaków tyl**E**, zieleni tyle, niech po naszym lesie latają motyle. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Cy to żaba, cy też nie, przecież każde **S**tworzenie żyć chce. *Norbert Pazyra kl. 4a*

Księżyc, noc **I** gwarliwa trzcina, niech nikt w lasach drzew nie ścina. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Mokną wierzby, mokn**A** pola, Olek nie ma parasola. *Aleksander Matusiewicz kl. 6d*

Spływają krople z ula, woda z jabłoni kapie, a **T**y ciągle się drapiesz. *Aleksander Matusiewicz kl. 6d*

A gdy ciemność zgasi część promieni, światło **L**atarni ulice rozpromieni. *Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*

**A** kiedy noc otworzy się jak brama, niech rano prezent kupi mi mama. *Hubert Kościuk kl. 6b*

Jeśli ogórek nie śpiewa, zaczną **T**ańczyć w koło drzewa. *Kornelia Czaplińska kl. 4b*

Śnieg i pustka, owoc i pragnienie, ogień **I** zimno to dwa kamienie. *Mieszko Chodań kl. 2a*

Drzewo bogate w szum albo łąka, niech nam zaśpiewa matka **S**kowronka. *Adam Wojego kl. 3c*

Ogień co pali, ogień co **T**rzaska, dzisiaj będzie pieczona kiełbaska. *Kajetan Lewandowski kl. 6b*

Rano słońce, rano pogoda, czeka nas dzisiaj **N**iezwykła przygoda. *Marek Pazyra 7d*

Śnieg i pustka, owoc **I** pragnienie, zaraz nastąpi zaćmienie. *Kajetan Lewandowski 6b*

Mokną wierzby, mokną pola, w tel**E**wizji Jaś Fasola. *Kajetan Lewandowski 6b*

Jeśli ogórek **N**ie śpiewa, Kajtek się pały spodziewa. *Kajetan Lewandowski 6b*

Śnieg i pustka, owoc **I** pragnienie, niech się dziś spełni twoje marzenie. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Gdy nadchodzi pora księżycowa, niech twój**A** suknia będzie kolorowa. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Rano **S**łońce, rano pogoda, a z mamą ciągle niezgoda. *Aleksander Matuszewicz kl. 6d*

Oj radi, oj radi, radi rara, **Z**araz zamienię ciebie w komara. *Igor Kacperski kl. 7a*

**A** **K**iedy noc otworzy się jak brama, obudzi się w tobie prawdziwa dama.  
*Julia Krajewska - Szukszta kl. 7d*

Śnieg i pustka, **O**woc i pragnienie, wiosenny promyk jest jak ukojenie.  
*Magdalena Kowalczyk (absolwentka)*

Drzewa bogate w szum albo **Ł**ąka, niech biedronka przestraszy małego pająka.  
*Mateusz Brzózka kl. 4a*

Ptaków tyle, zieleni tyle, niech cię zjedzą krokod **Y**le. *Magdalena Kowalczyk (absolwentka)*

**P**yłem księżycowym, uczyni świat kolorowym. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Fiołek, rumianek, st**O**rczyk, dziewanna, niech się już wodą napelni ma wanna.  
*Magdalena Kowalczyk (absolwentka)*

Jeśli ogórek nie śpiewa, a słońce nie świeci, niech **D**o szkoły powrócą wszystkie dzieci.  
*Hubert Kościuk kl. 6b*

Mokną wierzby, mokną pola, niech **S**ię wnet skończy moja niewola.  
*Magdalena Kowalczyk (absolwentka)*

A gdy ciemność zgasi część promienie, ta okru**T**na postać niech w cudowną się przemieni.  
*Oliwier Kaca kl.5b*

**A** gdy ciemność zgasi część promienie, to się wszystko w nie zmieni. *Anastazja Mańko kl. 8b*

Drzewa bogate **W**szum albo łąka trudna, ze szkołą dziś nasza rozłąka. *Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*

Moknie Kutno, moknie Tokio, niech **O**dwiedzi cię Pinokio. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Jeśli ogórek nie śpiewa, dynia nie recytuje, każde warzywo **W** ogrodzie marnie  
zaowocuje. *Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*

Cy to żaba, cy też ni**E**, po boisku szybko mknie. *Krystian Jarocki kl. 3c*

Spływają krople z ula, woda z **J**abłoni kapie, zielona trawa na łące przyjemnie mnie drapie.  
*Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*



Mijają lata, zimy, raz słońeczko, raz chmurka, zaraz będzie czar **N**a dziurka.

*Anastazja Więcek kl. 5b*

Spływają krople z **U**ła, woda z jabłoni kapie, niech ziemniaki rosną na mojej kanapie.

*Mateusz Brzózka kl. 4a*

Storczyk, dziewanna tudzież mak, będziesz **M**iał na to smak. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

A gdy ci **E**mność zgasi część promieni, niech wszyscy w tej klasie będą pomarszczeni.

*Mateusz Brzózka kl. 4a*

Rano słońce, rano pogoda, niech spotka mnie dziś fajna p**R**zygoda. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Krawcy i **S**zewcy, zduny, poeci, niech każdy dzisiaj wyrzuci śmieci. *Mateusz Brzózka kl. 4a*

Mijają lata, **Z**imy, raz słońeczko, raz chmurka, nie bójcie się deszczu ni śniegu, korzystajcie jak najwięcej z podwórka. *Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*

Cy to żaba, cy też nie- moż**E** książkę? Kto to wie? *Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*

Kiedy w szybie promień zamigoce, poranny **Ś**piew ptaków zaszcebioce.

*Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*

A kiedy noc otworzy się jak brama, usiądę przy oknie podziwia **Ć** gwiazdy w pidżamie ubrana. *Jan i Zosia Bęben kl. 3b i 2b*

Mokną wierzby, mokną pola, moknie **W**szystko dookoła. *Angelika Więcek kl. 7c*

Pyłem księżycowym się stałem, gdy mnóstwo wiadomości **O** kosmosie przeczytałem.

*Jan i Zosia Bęben kl.3b i 3b*

Mokną wierzby, mokną pola, **L**ecą krople z parasola. *Krystian Jarocki kl.3c*

Fiołek, rumianek, **S**torczyk, dziewanna, niech się już skończy ta kwarantanna. *Tymon Rytlewski kl. 7a*

A gdy ciemność **Z**gasi część promieni, twój blask cały świat rozpromieni. *Weronika Ussowicz kl. 6a*

Księżyc, noc i gwarliwa **T**rzcina, a nad brzegiem śpi Adolfiną. *Mikołaj Chodań kl. 7b*

Mijają lata, zimy, raz słońeczko, raz chmurka, od jesieni do wiosn **Y**, raz deszczyk, raz wicherka. *Mikołaj Chodań kl. 7b*

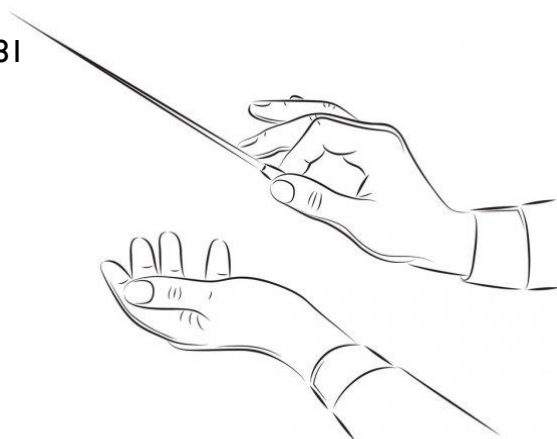
Gdy **N**adchodzi pora księżycowa, stajesz się mądry jak stara sowa. *Weronika Ussowicz kl. 6a*

Księżyc, noc **I** gwarliwa trzcina, niech teraz nastąpi szczęśliwa godzina. *Kajetan Piłat kl. 5b*

A kiedy noc otworzy się jak brama, słońc **E** przyjdzie do nas z rana. *Bartosz Kwiatkowski kl. 6d*

# *A oto Dyrygenci szkolnej orkiestry*

1. Dyrektor Ernest Fiergoła 1951 -1953
2. Dyrektor Stefania Grabowska (brak zdjęcia) 1953 -1955
3. Dyrektor Stanisław Sierzputowski 1955 -1980
4. z - ca Grażyna Grzybowska 1969 -1976
5. z - ca Hanna Pawlak 1976 -1981
6. Dyrektor Hanna Pawlak 1981 - 1987
7. Dyrektor Stanisław Gierba 1980 - 1981
8. z- ca Krystyna Kielak 1981 - 1987
9. z- ca Marek Gernat 1987 - 1988
10. Dyrektor Marek Gernat 1988 - 1995
11. z - ca Anna Kędziora 1987 - 2000
12. z - ca Jadwiga Zgarda 1995 -2000
13. Dyrektor Wiktor Gryszko 2000 - 2005
14. z - ca Elżbieta Jędrasik 2000 - 2002
15. z - ca Tomasz Kempieński - 2002 - 2005
16. p.o. Dyrektora Tomasz Kempieński 01.05.2005 - 31.08.2005
17. z - ca Tomasz Kempieński 2005 - 2006
18. Dyrektor Hanna Baszyńska 2005 - 2020
19. z - ca Monika Lewicka 2006 - 2018
20. z - ca Agnieszka Kalenik 2018 - 2020
21. Dyrektor Urszula Tyłło-Jędrys 2020 - ...
22. z - ca Agnieszka Kalenik 2020 - ...

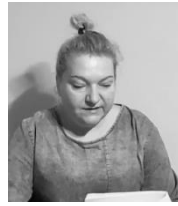




18



19



20



21



15



14



3



4



1



5



13



7



12



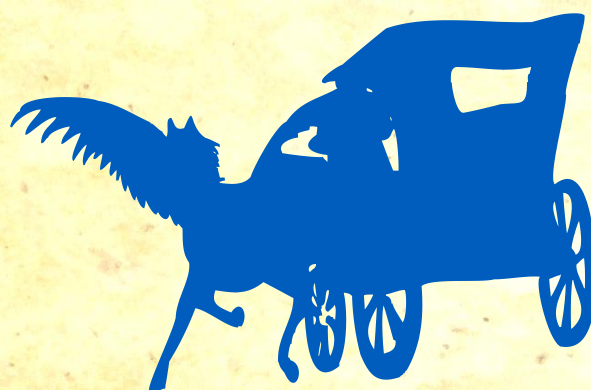
8



11



9



*Szkoła Podstawowa nr 6  
im. K. I. Gałczyńskiego  
ul. Gdyńska 17  
10 –608 Olsztyn  
tel./fax-89 542-64-29  
e-mail: sp\_6@op.pl  
<https://sp6.olsztyn.eu/>*